

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cent.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 cent. Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 cent.

Rękopisma nie zwracają się.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

Rzymo-katolickie:
 Dziś: Gawła op.
 Jutro: Florentyna m.
 Pojutrze: Kukusza ew.

Grecko-katolickie:
 Jerowtea episk.
 Charytyny.
 Ftomy apost.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Wskazówki czytelnikom. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, ciestrawie, głuźce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 27 m.
 Zachód „ o 5 g. 02 m.
 Barometer 759. Deszcz.

Dalszy ciąg rugowania podręczników polskich.

Niedawno donosiliśmy o zarządzeniu krajowej Rady szkolnej, zakazującym nietylko używania w szkołach publicznych podręcznika do historii „kraju rodzinnego” Chociszewskiego, ale rugującą dziełka te z wszystkich bibliotek szkolnych, nawet wyłącznie do użytku grona nauczycielskiego służących. Wypowiedzieliśmy wówczas o rozporządzeniu tem swoje zdanie w sposób dobitny, powtarzać się przeto nie mamy potrzeby.

Dzisiaj doszedł do naszej wiadomości okólnik Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, następującej treści:

„Do zarządu zakładu prywatnego naukowo-wychowawczego N. N. we Lwowie.

„Z niektórych stron zwrócono uwagę wysokiej ek. Rady szkolnej kraj. na to, że w prywatnych szkołach we Lwowie, używają podręczników szkolnych nieaprobowanych przez wysoką ek. Radę szkolną krajową.

„Na podstawie reskryptu wys. ek. Rady szkolnej kraj. z dnia 26. września 1889, l. 17569, zwraca się uwagę zarządu zakładu, że takie postępowanie sprzeciwia się postanowieniom § 70. państwowej ustawy szkolnej z d. 14. maja 1869 (Dz. u. p. nr. 62), i że w myśl § 71. przełożeni zakładów prywatnych za przestrzeganie wobec władz państwowych są odpowiedzialni i że nieprzestrzeganie tychże może w myśl §. 73. pociągnąć za sobą zamknięcie zakładu.

„Jeżeli zakład który zamierza wprowadzić podręcznik nieużywany w równorzędnej publicznej szkole ludowej, winien osobnym podaniem przed wprowadzeniem uzyskać aprobatę dotyczącego podręcznika ze strony wys. ek. Rady szkolnej kraj., dołączając do podania egzemplarz tego podręcznika.

„Wobec tego rozporządziła wys. ek. Rada szkolna kraj., aby zakłady prywatne przed rozpoczęciem każdego roku szkolnego przedkładały rozkład materiału naukowego na klasy i wykaz używanych podręczników.

„Wzywa się przeto zarząd zakładu, aby w terminie do 20. października 1889 przedłożył w imieniu będący rozkład materiału naukowego i wykaz używanych podręczników każdej klasy osobno. We Lwowie d. 1. października 1889 r. *Mochnański mp. Baranowski mp.*”

Zacytowaliśmy okólnik Rady szkolnej okręg. dosłownie dla uwidocznienia motywów przez kraj. Radę szkolną, tę najwyższą władzę szkolną podanych. Na razie poprzestajemy na skonstatowaniu faktu, iż rozporządzenie takie wyszło i że zdąży do ograniczenia swobody nauczania w zakładach naukowych prywatnych. Nietrudno się domyślić, że tak, jak w poprzednich rozporządzeniach dotyczących szkół publicznych, tak i w tym wypadku dochodzi się o podręczniki, nie mające aprobaty Rady szkolnej, o historii polskiej Chociszewskiego i Tatomira, używanych dotychczas bez jakiegokolwiek przeszkody w szkołach zarówno publicznych jak prywatnych, z najlepszym skutkiem. Wydaje się nam, że uzasadnienie rozporządzenia, zakazującego używania podręczników nieaprobowanych przez Radę szkolną krajową mocno chrobra, zakami bowiem zasadnicza różnica pomiędzy książkami „nieaprobowanymi” a zakazanymi i dziwnym jest, iż nieaprobowanymi a zakazanymi i dziwnym traktować równorzędnie. Wobec tak rozgałęzionej literatury pedagogicznej żądać od zakładów pry-

watnych, aby posługiwały się jedynie książkami mającymi na sobie pieczęć Rady szkolnej kraj., wydaje się nam uposledzeniem przysługującego im z natury rzeczy prawa. Jakkolwiek zresztą można by się na kwestję tę zapatrywać, to pewna, że inicjatorowie tej najwyższej instytucji wychowawczej w kraju, zdobywając dla niej w r. 1868 statut, zapewniający jej rozwój zupełnie samodzielny, tego rodzaju zarządzeń nigdy nie przewidywali.

Smutny stan naszych szkół wiejskich.

Od jednego obywatela otrzymujemy pismo następujące:

Zatrzymawszy się przed kilkoma miesiącami w przejeździe we wsi Gorliczynie, należącej do powiatu łańcuckiego, poznałem przypadkowo nauczyciela tamtejszej szkoły jednoklasowej, który mnie zaprosił na chwilę do siebie. Korzystając z zaproszenia, poszedłem chętnie, chcąc zobaczyć szkołkę wiejską i jej urządzenie. Lecz na wstępie już odniosłem przykre wrażenie. Oto zobaczyłem małą, słomą krytą chatę, dobrze podstarzałą, gdzieś tam nawet się wałącą, z okienkami nasypanych chat wiejskich. Z wąskiej sionki prowadziły jedne drzwi do izby szkolnej, a po drugiej stronie do mieszkania nauczyciela. Wszedłszy do tak zwanej klasy, nie mogłem uwierzyć, aby w tej izdebce małej i niskiej, o kilku ławkach mogło się pomieścić sto kilkadziesiąt uczniów, i pytam się, jak oni tu siedzą. Nauczyciel odpowiada mi: „Ot tak, jeden na drugim, jak śledzie w beczce”.

Nie lepiej przedstawiło mi się mieszkanie jego, które składało się z dwóch małych i również niskich izdebek, tak jak mieszkanie najuboższego wieśniaka. W tem to mieszkaniu, świecącym nędzą, mieściło się 6 osób, należących do rodziny nauczyciela, a wszyscy bardzo mizernie i nędznie wyglądający. Pytam się znowu, dlaczego nie postara się, żeby gmina postawiła nowy większy budynek, bo w tym rzeczywiście ani uczyć ani mieszkać niepodobna. Od lat 12, odpowiada, jak jestem tu nauczycielem, ciągle kołaczę o to, i przy każdej sposobności nie omieszkam wspomnieć tym, którym również powinno zależeć na szkole, lecz to wszystko nic nie pomaga. Najbardziej mnie jednak martwi moja słabość piersiowa, na którą od lat 4 się leczę, a to ciasne i duszne mieszkanie jeszcze mnie dobija.

Tak wygląda wiele naszych szkół wiejskich! Zamiast plenić się tam oświata, kwitnie nędza i szerzy się słabość, bo nietylko nauczyciel, lecz i działwa, uczęszczająca do takiej szkoły, będąc kilka godzin zamkniętą w tak ciasnym miejscu, musi popaść w stan chorobliwy. Czas już, by ci, którym zależy na dobru szkoły, postarali się także odpowiednie dawać na to umieszczenia. *B. (Dodajmy uwagę, że szkoła gorliczyńska należy jeszcze do lepszych. Red.)*

Listy z kraju.

Stryj 13. października. (*Niebezpieczeństwo odwrócone*). Dziś rano zbudził nas alarm pożarowy, wszczął się groźny ogień w garbarni, należącej do naszego małomiasteczkowego Krezusa Halperna, pomimo tego, że garbarnia ta mieści się w starych drewnianych budynkach, w około których nagromadzone były znaczne zapasy suchej kory garbarskiej, to jednak ogień ten dzięki na-

tychmiastowemu prawie przybyciu miejskiej straży ogniowej i jej energicznemu a umiejętnemu działaniu został szybko zlokalizowany i ugaszony, rezultatem jest skutkiem pracy i troskliwości dzielnego naszego burmistrza p. Zatwarnickiego, którego korzystna działalność czuć się daje we wszystkich gałęziach naszej administracji miejskiej i któremu zawdzięczamy także czujność i pogotowie naszej straży ogniowej.

Przy pożarze tym dzielnie pomagała straż ogniowa kolejowa, a także ogólne uznanie całego miasta należy się bar. Jul. Brunickiemu z Podhorzec, który mimo 8 kilometrowej odległości od miejsca pożaru przybył szybko ze swymi dwiema doskonałymi sikawkami, które przy ratunku bardzo były pomocnymi.

Co do samej garbarni, w której ogień powstał, to zakład ten, przed rokiem p. starosta Michel, były komisarz rządowy w Stryju, zamknął jako groźący pożarem, niebawem jednak zarządzenie to swoje cofnął gdyż p. Halpern, potrafił mu wytłómaczyć, że niebezpieczeństwa przewidywanego nie ma, obecnie jednak mamy nadzieję, że starostwo nasze jako władza przemysłowa, czuwać będzie, by przy odbudowaniu spalonego zakładu zachowane były wszelkie warunki bezpieczeństwa ogniowego i by garbarnia, a mianowicie suszarnie w murowanych budynkach pomieszczone były.

Z Borszczowskiego 15. października. (*Sól*). Poruszana oddawna sprawa soli, artykułu najniezbędniejszego dla biednej ludności wiejskiej, jako nie może się doczekać załatwienia. Dziś, gdy to piszę, w całym miasteczku Borszczowie nie ma ani jednej topki soli, — braku, których nikt nie chciał kupować, to jest w $\frac{3}{4}$, a nawet w $\frac{1}{2}$ topki, sprzedają żydzi po 20 ct.

Szanowna redakcja raczy poruszyć tę sprawę na nowo, a może zebrany Sejm, przecież choć raz zaopiekuje się biedną ludnością, i skłoni rząd do otworzenia przynajmniej po miasteczkach powiatowych składów (trafik) soli, co byłoby najpraktyczniejsze.

Kronika sejmowa.

Trzecie posiedzenie sejmowe 15. października. Początek o godz. 11:25 przed południem. Urlopy otrzymali Strzykowski na 8, Ochrymowicz na 3 dni. Biskup Dunajewski nadesłał pismo z rezygnacją z komisji szkolnej, ponieważ zdrowie mu nie służy. Marszałek zarządzi tedy nowy wybór w jego miejsce.

Spis petycyj jest następujący:

Petycje wniesione po dzień 15. października 1889.

Dr. Gustaw Neusser dyrektor zakładu kulparkowskiego o podwyższenie płacy, o to samo nauczyciele szkoły lud. w Krośnie i Libiążu. — Nat. Luniewska wdowa, — Eugenia Jaroszyńska, wdowa po urzędniku szpitala, — Nauczyciele w Dąbrowie, Julja Kukawska wdowa po portjerze Wydz. kr. o zapomogę. — Wydz. p. w Zbarażu o wyjednanie opustu podatku grunt., i o przyznanie znacznej ilości soli do bezpłatnego rozdania pomiędzy włościan. — Gm. Rudki w sprawie ustawy o włościanach. — Wydz. pow. w Żywcu o zwrot kosztów leczenia chorych w tamt. szpitalu. — Gm. Nowosielec o osuszenie bagnisk. — Gm. Janowice i Wróblowice o uregulowanie górskich potoków. — Gminy i obszary dworskie konkurujące do regulacji rz. Łęgu, o przyznanie zasiłku. — Gminy w powiecie tarnobrowskim o uwolnienie od datków na budowę drogi.



szów-Nadbrzezie. — Kolonia niem. gm. Boryni o wydzielenie ze związku gminy. — Wydz. pow. w Wieliczce o szczepienie ospy. — Właściciele dóbr w pow. tarnowskim o zabudowanie potoków górskich. — Franciszek Zgórek o zasiłek na kształcenie dzieci. — Wydz. pow. w Brzesku, Cieszanowie i Podhajcach o przyznanie pr. egzekucji kasom gminnym. — Wydz. powiat. we Lwowie o regulację Pełwi. — Gm. Łomnica o zapomogę na budowę szkoły. — Gm. m. Gródka o prawo polowania na gruntach swoich. — Tow. Kaczkowskie o przedsięwzięcie zaradczych środków w sprawie głodowej. — Klasztor PP. Bazylianek, tow. gimnast. „Sokol“, tow. wiedeńskie dla pielęgnowania chorych akademików i towarz. „Harmonia“ o zapomogę. — Rada szk. w Krośnie o płacenie dodatku drożynianego nauczycielom. — Ant. Sznajdrowa w Kętach i Jan Niemiec w Berdziejach o podwyższenie płacy. — Mikołaj Bereżański naucz. o policzenie lat służby. — Adam Serwacki uczeń farmacji o zapomogę. — Julja Kracyłowa, wdowa, o zwrot zapłaconych rat. — Teof. Hrycynowa, M. Bursztyn, Lud. Machnicka, Teof. Wieliczko, sieroty po śp. Kubelce o zapomogę. — Nauczyciele okr. mieleck. o opiekę nad emer. nauczycielami. — Gm. Przeczyny o ubezpieczenie gruntów od wylewów Wisłoki. — Tom. Rymanowski o uwolnienie od kosztów leczenia. — J. Frey naucz. w Józefowie o zapomogę na ogród szkolny. — Wydz. pow. w Krośnie o wykończenie drogi Iwla-Krępowa. — Gm. Ławy o regulację Świcy. — Gmina Hyrowa o środki przeciw głodowi. — Ks. Matwikiewicz z Czukwi o subwencję na restaurację kościoła. — Ks. Czesnak o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. — Tomasz Markowski naucz. o policzenie lat służby. — Dominik Zahajkiewicz o zapomogę. — P. Kwaśniewski i H. Rutkowski o wypłatę reszt. należności za budowę mostu na Sanie. — Kom. paraf. kościoła N. P. Marji w Krakowie o subwencję na malowanie przybytku. — Oficjalnie szpit. lwowsk. o podwyższenie dodatku kwaterowego. — Wl. Sidorowicz, Jul. Posselt, Ant. Teodorowicz o zasiłek na kształcenie dzieci w muzyce. — Gm. Węgierka o zasiłek na dokończenie budowy cerkwi. — Marja Schönwälder o zapomogę.

Ukonstytuowały się następujące komisje:

W budżetowej wybrany został przewodniczącym Hausner, zastępcą przewodniczącego Jan Stadnicki, sekretarzami pp.: Stanisław Jędrzejowicz i Scipio, generalnym sprawozdawcą budżetu wybrano dr. Stanisława hr. Badeniego.

Komisja administracyjna wybrała przewodniczącym Ziemiałkowskiego, zastępcą Szczęsnego Koziobrodzkiego, sekretarzami: Mikołaja To-

rosiewicz i Wiktora.

Komisja szkolna wybrała prezesem ks. Jerzego Czartoryskiego, zastępcą St. hr. Tarnowskiego sen., sekretarzami Romańczuka i Romanowicza.

Komisja bankowa wybrała przewodniczącym Polanowskiego, zastępcą Dembowskiego, sekretarzem hr. Scipio.

Komisja sanitarna wybrała przewodniczącym rektora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Korczyńskiego, zastępcą Lenartowicza, sekretarzem dra Olpińskiego.

Komisja przemysłowa wybrała przewodniczącym ks. Sanguszkę, zastępcą ks. Czartoryskiego, sekretarzem dr. Rutowskiego.

Komisja prawnicza wybrała przewodniczącym prof. dra Zolla, zastępcą dra Weigla, a sekretarzami Lenartowicza i dra Klemensiewicza.

Komisja petycyjna wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, I. zastępcą Mazarakię, II. zastępcą Mik. Wolańskiego, sekretarzami Merunowicza i ks. Hamoraka.

Nieukonstytuowały się jeszcze: asekuracyjna, górnicza, gminna i podatkowa komisja.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydz. krajowego o przydzielenie przysiółka Dworzyska do gminy Pewli małej w powiecie Żywieckim i utworzenia osobnej gminy z Wulki Turebskiej, przekazano do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie o banku krajowym przekazano komisji bankowej; wniosek Zolla o niższość taryfy telegraficznej do Rosji (która wynosi obecnie 14 ct. od wyrazu i jest najdroższą w Europie) oddano komisji administracyjnej, a do komisji gospodarczej krajowego przesłano wniosek p. Kramarczyka w sprawie zarazy na trzodzie. Przy tej sposobności szanowny poseł wymownymi słowami skreślił położenie ludu, nękanego kontumacjami rozmaitego rodzaju wbrew wszelkiej racjonalnej potrzebie.

Na wniosek komisji budżetowej udzielono zhr. 580 zapomogi dla pogorzalców Bobowy, gdzie na 132 domów zgorzało 97, rodzin bez dachu pozostało 172. Stodoły uratowano. Całą szkodę obliczono na 300.000 zhr.

P. Sirko poparty przez p. Rożankowskiego wniósł nagłą zapomogę dla wsi Ożydowa, gdzie zeszłej nocy spłonęło 57 domów. Wniosek ten oddano do komisji budżetowej.

Nastąpiła dalsza weryfikacja wyborów. Po oznaniu ważności wyboru Ex. Ziemiałkowskiego,

dłuższa rozprawa powstała nad wyborem ministra Zaleskiego w okr. Kossowskim.

Mianowicie p. Okuniewski przytoczył całą szereg presyj i nadużyć tam praktykowanych. Aresztowano wyborców lub straszono ich aresztem i głosowania przy prawyborach odbywały się pod asystencją żandarmerji, choć komisje sądowe nawet nigdy nie czują potrzeby otaczać się strażą. Jak dalece zagadkową była procedura przy wyborach, dowodzi fakt, że ze wsi szeceroruckiej Zambie, sześciu żydów figurowało jako wyborcy. P. Okuniewski wniósł tedy unieważnienie wyboru.

P. Merunowicz nie bierze za złe p. Okuniewskiemu i jego kolegom, iż kwestjonują takie wybory. Wynika to z walki jaka się prowadzi. Nie potrzeba też środków demoralizujących, jakimi się posługiwano, ale grzeszyły pod tym względem obie strony. Nie słusznie jednak panowie przetrzymują tylko takim środkiem przypisując swoje wybory. Przyczyna jest głębsza. Trudno dostać aby 2 miliony ludu tylko za wódkę i kłóskę dawało się używać do głosowania. Powód jest ten, że lud nie wszędzie was uważa za reprezentantów Rusi, bo obóz tak zwany ruski składa się właśnie wiec teraz z trzech kategorii: z socjalistów, narodowców i panslawistów, którzy walczą ze sobą i podkopują się nawzajem a jednak przy wyborach jeden tworzą komitet. Potrzebowali poparcia do chowienstwa, więc udali się do metropolity. Ten zażądał usunięcia z komitetu Dziedzickiego (b. rektor daktora Stowa), ale komitet nie uczynił temu nic dość. Dziedzicki został nawet wiceprezesem komitetu. Mowca zaprzecza im tedy prawa do przemawiania w imieniu Rusinów. Polacy sprzyjają rozwojowi ludu ruskiego w interesie przyszłości i pracują sami nad jego uświadomieniem.

Komisarz rządowy p. Łoziński ubolewał, że z kossowskiego nie był podany żaden protest, to że z wszystkimi faktami, przytoczonymi przez Okuniewskiego.

P. Antoniewicz wyraża zdziwienie swoim jakim sposobem Merunowicz mógł występować przeciwko mowie Okuniewskiego, skoro ten w o niczem innem nie mówił, jak tylko o terrozie i zmianie organów sądowych. Zresztą odmawia p. Merunowiczowi prawa wytykać coś Rusinom, że żeli kto to on „obmawia“ swoich wyborców i dowośćciowym.

P. Merunowicz odpowiedział na to, iż

się nie zmieniło, ani chlew, ani żywność, wreszcie stado, które miał udoskonalać, zmieniał się o sam tylko. Tłucze się po kątach, jęcząc żalownie:

— Co mi się śniło? wytłumaczcie, na litość, co mi się śniło?

Owce spoglądały na niego z wyrazem pogardy w oczach, nazywając go między sobą medycem i filozofem, co w owczym języku znaczyło: głupiec.

Od czasu jak Baran zaczął sny miewać wspominały one z żalem o dawnym swym towarzyszu, szlaskiego pochodzenia Baranie, który dzielił z niemi pięć lat, a na starość został w drodze łaski wezwany do kuchni, gdzie przepadł na wieści (widziano tylko z daleka, jak kuchcik jego tryumfalnie na półmisku, kierując się ku pańskim salonem). Trudno było wymarzyć idealniejszego odeń barana! Nie miewał nigdy żadnych snów, nie doznawał żadnych niepokojów, trosk, żyjąc zawsze zgodnie z przepisami baraniego kodeksu i nie chcąc o niczem wiedzieć po jego obrębem. I cóż? na miejsce tego wiernej wypróbowanego sługi dziedzie przysłał im jakiś goś próżniaka, marzyciela, który beczy od rana do wieczora i nie zwraca na nie najmniejszej uwagi.

— Oba wiamy się wielce — skarżyły się owce daczki przed owczarzem Nikitą, aby ten głupi angielski filozof nie ściągął na nas gniewu i śnie wielmożnego dziedzie.

— Bądźcie spokojne, kochaneczki, — uspokajał ich Nikita — ostrzyżemy go jutro, wysmaganie go pokrzywają i wszystko wróci do normalnego porządku.

Rachuby Nikity zawiodły: Baran po ostrzyżeniu i wysmaganiu zasnął i śnił znowu to samo pasmem marzeń. Zaledwie podgiął pod siebie nogi, czy to w dzień, czy w nocy, już zaraz go ogarniał.

Od tego czasu życie jego stało się pasmem marzeń. Zaledwie podgiął pod siebie nogi, czy to w dzień, czy w nocy, już zaraz go ogarniał.

MYŚLĄCY BARAN

z bajek

Szczedryna.

Barany domowe pozostają od niepamiętnych czasów pod jarzmem człowieka; o ich przodkach w prostej linii nie wiemy nic zgola. Brehm.

Czy barany domowe były kiedy „wolnymi“, nic o tem zgola nie wiemy; historia milczy uparcie w tym względzie. Już w zamierzchłej przeszłości patriarchowie posiadali liczne stada oswojonych baranów, które następnie rozpowszechniły się na całej kuli ziemskiej, jako zwierzęta, jakby naumyślnie stworzone ku wygodzie ludzkiej. Dzięki umiejętnej hodowli powstały liczne gatunki baranów, nie mających między sobą prawie nic wspólnego. Jedne z nich dostarczają wyborowego mięsa, inne — tłuszczu, niektóre słyną z obfitej, a miękkiej wełny, inne znowu z ciepłych, kędzierzawych skórek.

Co się tyczy samych baranów domowych, to one, naturalnie, jak najmniej wiedzą o wolnym swym protoplaście. Pamięć ich nie sięga wstecz po za chwilę urodzenia, a i ta nawet, nader ważna chwila w życiu każdego baraniego osobnika zaciera się stopniowo w dziedzinie ich samowiedzy w miarę zbliżania się do wieku dojrzałego. To też skończenie mądrym i wykształconym ma prawo nazywać się taki tylko baran, który nie nie pamięta i nie nie pojmuje, a myśli wyłącznie o przeżuwananiu trawy, siana i plew, od których tyje.

Licho atoli nie spi i każdemu może się przytrafić nieszczęście. Spał pewnego razu Baran i miał sen. Zapewne nie same tylko plewy mu się śniły, gdyż zbudził się dziwnie wzruszony i długo wodził oczyma dokoła, jakby czegoś szukał, siłą

się przypomnieć, co z nim było. Nadaremnie wysiłki! Pozostało mu ogólne wrażenie nieokreślonego przestworu, zalanego srebrzystym światłem, ale nic ponad to, ani jednego wyraźniejszego rysu, ani jednego obrazu...

— Owco! hej, Owco! co mi się takiego marzyło? — spytał leżącej obok Owcy, która — jako typowa owca — nigdy żadnych snów nie miewała.

— Spij, głupcze! — gniewnie odparła Owca — nie po to sprowadzono cię tu aż z za morza, abyś sny miewał i modnemi fantazjami się zabawiał!

Baran był rasowym angielskim merynosem. Jaśnie wielmożny dziedzie, zapłaciwszy zań szaloną cenę, pokładał w nim wielkie nadzieje. Samo się przez się rozumie, że sprowadził on z za morza naszego bohatera nie po to, aby tenże dał początek pokoleniu mądrych baranów, ale po to, aby mieć z czasem stado owiec o cennej, jedwabistej miękkiej wełnie.

W pierwszych zaraz chwilach po przyjeździe Baran zarekomendował mu się z jak najlepszej strony. Nie rozumował, nie interesował się niczem, nie zdawał sobie nawet sprawy dokąd i w jakim celu go przywieziono, a żył sobie spokojnie, jak każdemu by żyć należało. Co się tyczy kwestji, czem jest baran, i jakie ma prawa i obowiązki, to Baran nietylko nie rozwijał w tym kierunku żadnej propagandy, ale nie zdawał się nawet przypuszczać, aby kwestje tego rodzaju zdolne były rozplątać baranie mózgi i przyspieszać tętna baranich serc. Ostatnia ta okoliczność pozwalała mu wypełniać swoje zadanie z taką sumiennością i punktualnością, że jaśnie wielmożny dziedzie nie mógł się dość nim nacieszyć, dość go nachwalić.

Aż nagle... coś mu się przysniło. Co to było takiego nie wiedział, czuł jednak, że w pasmo jego życia wplątało się coś niezwykłego, jakaś tęsknota, niepokój, wzruszenie... Dokoła niego nic

się nie zmieniło, ani chlew, ani żywność, wreszcie stado, które miał udoskonalać, zmieniał się o sam tylko. Tłucze się po kątach, jęcząc żalownie:

— Co mi się śniło? wytłumaczcie, na litość, co mi się śniło?

Owce spoglądały na niego z wyrazem pogardy w oczach, nazywając go między sobą medycem i filozofem, co w owczym języku znaczyło: głupiec.

Od czasu jak Baran zaczął sny miewać wspominały one z żalem o dawnym swym towarzyszu, szlaskiego pochodzenia Baranie, który dzielił z niemi pięć lat, a na starość został w drodze łaski wezwany do kuchni, gdzie przepadł na wieści (widziano tylko z daleka, jak kuchcik jego tryumfalnie na półmisku, kierując się ku pańskim salonem). Trudno było wymarzyć idealniejszego odeń barana! Nie miewał nigdy żadnych snów, nie doznawał żadnych niepokojów, trosk, żyjąc zawsze zgodnie z przepisami baraniego kodeksu i nie chcąc o niczem wiedzieć po jego obrębem. I cóż? na miejsce tego wiernej wypróbowanego sługi dziedzie przysłał im jakiś goś próżniaka, marzyciela, który beczy od rana do wieczora i nie zwraca na nie najmniejszej uwagi.

— Oba wiamy się wielce — skarżyły się owce daczki przed owczarzem Nikitą, aby ten głupi angielski filozof nie ściągął na nas gniewu i śnie wielmożnego dziedzie.

— Bądźcie spokojne, kochaneczki, — uspokajał ich Nikita — ostrzyżemy go jutro, wysmaganie go pokrzywają i wszystko wróci do normalnego porządku.

Rachuby Nikity zawiodły: Baran po ostrzyżeniu i wysmaganiu zasnął i śnił znowu to samo pasmem marzeń. Zaledwie podgiął pod siebie nogi, czy to w dzień, czy w nocy, już zaraz go ogarniał.

Od tego czasu życie jego stało się pasmem marzeń. Zaledwie podgiął pod siebie nogi, czy to w dzień, czy w nocy, już zaraz go ogarniał.

leży do tych Rusinów, którzy Polaków nie uważają za „cudzych“, a zabierając głos właśnie przy weryfikacji min. Zaleskiego, uczynił to w swoim imieniu, a nie w imieniu stronnictwa (lewicy), do którego należy.

Po tej dyskusji uznano wybór p. Zaleskiego za ważny. Przeciwno wyborowi Ant. Wodzieckiego w Krakowskim powiecie, nadszedł dopiero wczoraj do Sejmu protest, co do którego referent p. Pietruski mniema, że jako nieformalnie wniesiony (bez podpisu żadnego posła) nie może być przyjęty.

P. Romanowicz i Antoniewicz sprzeciwili się temu żądaniu biurokratycznemu, a p. Romanowicz podpisał natychmiast protest, żądając odroczenia weryfikacji, dla zbadania wniesionego protestu. Słabą większością głosów Izba nie zgodziła się na odroczenie.

Wybor A. Wodzieckiego uznano za ważny, następnie także Olpińskiego i Edwarda Raczyńskiego. Przy weryfikacji wyboru posła Mikołaja Torosiewicza wystąpił p. Romańczuk z ostrą krytyką postępowania namiestnika podczas wyborów, wbrew zeszłorocznej zapowiedzi jego. Bezstronność organów politycznych odnosiła się tylko do pewnych okolic, w innych zaś dopuszczano się nadużyć, o których dziennikom nie wolno było wspominać nawet mimo znanego okólnika min. Schönborna do prokuratorów. Mowca apelował tak do Polaków, jak i do rządu, aby zainaugurowali odmienną politykę.

P. Rozwadowski odpowiedział, że zmiana tej polityki jest zawisła od tych panów, którzy tu się mienia reprezentantami Rusi, a grożą wypędzeniem Polaków z ziemi, od wieków przez nich zamieszkaanej i z ofiarą bronionej od wrogów.

P. Romańczuk zapewnił, iż nikt z nich nie myśli o wypędzeniu Polaków, ale Rusini domagają się tylko równouprawnienia na swej własnej ziemi na zasadach pobratymstwa plemiennego i chrześcijańskiego.

P. Golejewski przypomina na to zeszłoroczną manifestację ruskich posłów, którzy wzywali publicznie Polaków „czużyi lude“. Dzisiaj Romańczuk mówi o potrzebie arkadyjskiej pogody, a szczytę, gdzie tylko może. Wszyscy tu nie ma prawa nazywać się jakimś „umysłnym Rusinem“.

Po przemowie referenta Pietruskiego, który wspominał o zasługach Mik. Torosiewicza około

Barania jego twarz dziwnie się wówczas przeistaczała i nabierała wyrazu takiej powagi i szacunku, że każdy, kto go zobaczył, musiał wolać mimowoli: „nie w chlewie miejsce dla tego Barana!“

Największym udręczeniem jego życia była niemożność uprzytomnienia sobie na jawie senów, które widział. Pamiętał tyle tylko, że we śnie przesuwano mu się przez wyobraźnię wspaniałe obrazy, których widok wprawiał go w zachwyt i ekstazę. Obrazy te znikły bez śladu natychmiast po przebudzeniu się i bohater nasz stawał się znów baranem, podobnym do wszystkich innych, z tą tylko różnicą, że szczęście baranie nie mogło go już zadowolić, chodził jak urzeczony i czegoś szukał, a czego — sam nie wiedział. Baran, a w dodatku melancholik, coż go mogło czekać prócz noża w przyszłości?

Teraźniejszość jego nie była również zbyt ciekawa. Nie ma nic bolesniejszego nad niejasne, nieokreślone pragnienia, cierpi i rozpacz nad niemożnością oznaczenia granic i źródła tych pragnień. Czuję on, że serce jego ogarnął płomień, nie wie, co zapaliło ten płomień; zeznaje, że płomień chlewu rozlatują się w tęczy błaskach słońca wspaniałe krajobrazy, a nie może wytworzyć sobie o nich żadnego pojęcia; nie wie, jak powiedzieć na pytanie: co znaczy światło, swoboda, wolność...

W miarę coraz to częstszych snów niepokój i zaniepokojenie Barana wzrastały stopniowo. Nie mógł on nigdzie znaleźć współczucia dla swych cierpienia, ani porady w strapieniu. Owce ploszyły się w kupę, zoczywszy go zdaleka; owczarz wiedział to i owo, ale milczał uparcie. Jaśniejący mądry chłop rozumiał on doskonale baranie i zwykł był mawiać uroczyście:

dobra ludu w pow. rohatyńskim, wybór ten zatwierdzono, a następnie zatwierdzono wybór p. Okt. Pietruskiego, pozostawiając w zawieszaniu weryfikację wyboru drugiego wraz z nim wybranego posła Dzieduszyckiego, przeciwko któremu wniesiony protest od obywateli stryjskich wymaga jeszcze zbadania.

P. Rayski i tow. interpelują komisarza rządowego dającego petycja 80 gmin powiatu rudeckiego o opust podatków zeszłego roku z powodu myszy, dotąd nie znalazła uwzględnienia.

W końcu odczytano dwa wnioski p. Merunowicza:

1) O utworzeniu funduszu gospodarstwa krajowego na nagrody, zasiłki i pożyczki dla prac około podniesienia kultury ziemi. Na fundusz ten mający być administrowanym przez Wydział krajowy ma w budżecie na r. 1890 wstawić się suma 10.000 gld.

2) Na popieranie spółek systemu Reiffeisena wstawić do budżetu 1000 gld.

Komisja górnicza wybrała przewodniczącym Gorayskiego, zastępcą Chameca, sekretarzem Ochrymowicza.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 3., następne we czwartek o g. 11. rano.

KRONIKA.

Inż. p. Uderski stara się o patent na swój wynalazek ogniowatych dachów, którego próby przed kilku dniami u nas tak świetnie wypadły. Patent brzmieć będzie na wszystkie kraje monarchji z wyjątkiem Galicji, dla której oczywiście wynalazca oddaje swój cenny wyrób zupełnie bezinteresownie.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego tow. pedagogicznego odbyło się d. 13. bm. we Lwowie w sali ratuszowej. Przewodniczył prezes, profesor dr. Roszkowski.

Po zagajeniu posiedzenia, po wysłuchaniu sprawozdania ze stanu kasy i po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, nastąpiła dyskusja nad elaboratem pt. „Nauka rysunków w szkołach ludowych“, odczytanym na ostatnim zgromadzeniu w Winnikach.

Dyskusję nad odczytem tym zgromadzenie uchwaliło jednak odroczyć, a to z tego powodu, iż prelegent nie postąpił po myśli uchwały walnego zgromadzenia. Następnie przeprowadził p. Zahajkiewicz z uczniami kl. III. praktyczną lekcję na temat „Habdank“.

— Jeżeliś urodził się w baranym stanie, to i żyć musisz w tymże stanie!

Ale baran nie mógł już tego uczynić. Ten to właśnie „stan“ dręczył go najboleśniej, nie dla tego żeby mu było źle żyć, ale dla tego, że od czasu jak zaczął miewać sny, przeczuwał istnienie zupełnie innego „stanu“.

Pragnąc zapomnieć o smutnej rzeczywistości spał on od rana do wieczora, a jednocześnie tak mizerniał i chudł z każdym dniem, że głupie owce zobaczywszy go zdaleka zaczynały kichać i szeptać między sobą. W miarę niewytlumaczonej choroby, która podkopywała jego życie, twarz jego przybierała wyraz coraz bardziej myślący i natchniony. Wszyscy owczarze bez wyjątku mieli dlań wiele sympatii i współczucia, uważając go za uczciwego i szlachetnego barana. Zdawali oni sobie jasno sprawę, że jeżeli zawiódł oczekiwania dziedzica, to uczynił to nie z własnej woli, a dla tego, że spotkało go nieszczęście, jakkolwiek niewłaściwe baranom, lecz przynoszące jemu osobiste wielkie zaszczyty.

Sam nawet dziedzic litował się nad smutnym jego stanem. Nikita napomynał mu niejednokrotnie, że w takiej zagadkowej sprawie najlepszym środkiem jest nóż, on jednak zawsze potrząsał przecząco głową.

— Nie potem płacił za niego tyle pieniędzy — mawiał; — niech sobie naturalną śmiercią umiera.

I oto nadeszła uroczysta chwila. Cicha, jasna i wonna noc czerwcową otuliła lasy, pola i łąki srebrzystym płaszcem księżycowych promieni, nieczem nie zamącona cisza panowała dokoła, zdawało się, że nie tylko ludzie, lecz i cała natura umilkła w czarownym jakimś upojeniu.

W zagrodzie baraniej wszyscy spali. Owce drzemały z opuszczonymi głowami koło płotów, a Baran leżał samotnie po środku. Nagle zerwał się z miejsca szybko i gwałtownie, wyprostował sztywnie nogi, wyciągnął szyję, podniósł głowę do

W dyskusji nad nią zabrał głos p. Leszega, który podał odmienny sposób traktowania ustępów treści historycznej, za czem przemawiali p. Bąkowski i Wowkowi, żądający trzymania się ściśle ustępów, umieszczonych w książkach szkolnych i objaśniania tychże pod względem faktów historycznych w nieprzekraczalnej granicy, tak, by wszystkie mogły być wzięte.

W tej sprawie przemawiali jeszcze pp. Krzeczowski, Solzski, inspektor M. Baranowski i inni.

Ten ostatni podniósłszy zalety tej lekcji, podał na podstawie wniosków p. Leszega, Bąkowskiego i Wowkowskiego następujące wskazówki przy traktowaniu ustępów treści historycznej. 1. Nauka historii powinna być oparta o książkę szkolną. 2. Traktować ją w formie powiastki. 3. Rozszerzyć materiał umiarkowanie, licząc się z czasem i pojęciem dziatwy. 4. Wyzyskać momenta etyczne. 5. Nie pomijać formy opowiadania (bez odpowiednich pytań). 6. Powiązać ustępy znajdujące się w czytankach szkolnych w całość. Wskazówki te, na wniosek p. dr. Roszkowskiego, zostały przyjęte bez dyskusji.

W końcu musimy jeszcze nadmienić, że w zgromadzeniu tem wzięły udział pp. nauczycielki szkół lwowskich. Liczba członków od walnego zgromadzenia w Winnikach podczas posiedzeń była o trzy razy większą, niż poprzednio, co zawdzięczyć należy inspektorowi szkolnemu p. M. Baranowskiemu.

Na zakończenie jeszcze jedno słówko do zarządu, by poczynił starania w celu odbywania praktycznych lekcji i w szkołach żeńskich i to z różnych gałęzi nauk, objętych planem naukowym.

Na fundusz stypendyjny im. Henryka Janki złożyli dalej pp. bracia Ziembiccy 100 zł., p. Adela Wiktorowa 20 zł., razem 120 zł.; poprzednio wykazano 2712 zł. 05 ct. — ogółem 2832 zł.

Zniesienie konfiskat. Kraj. sąd karny w Krakowie zniósł konfiskatę Nr. 228 N. Reformy z 4. bm., zarządzoną przez prokuratorję z powodu artykułu p. t. „Z powodu procesu lwowskiego.“ Sąd uznał, że artykuł ów nie zawiera w swej treści przedmiotowej istoty występku z § 300, jak się dopatrywała prokuratorja tamtejsza.

Krajowy sąd karny we Lwowie odmówił również zatwierdzenia zarządzonej przez prokuratorję państwa konfiskaty Nr. 13 czasopisma *Przyjaciel Ludu*, z powodu, że inkryminowany artykuł p. t. „Propinacja“ nie wykracza przeciw ustawie karnej.

Zmarli: We Lwowie Antoni Sieradzki, emer. sekretarz dyrekcji skarbu, w 61 r. życia.

Dla wysłużonych podoficerów. Magistrat ogłasza, że wakuje posada kancelisty przy sądach obwod.

góry i drgnął całym ciałem. W wyczekującej tej postawie pozostał kilka minut, poczem głośny, wstrząsający bek wyrwał się z jego piersi... Na odgłos tych uroczyście konających dźwięków zerwały się na równe nogi spłoszone owce i zbiły się z przerażeniem w kupę. Owczarski kundel zbudził się również i poskoczył z głośnym ujadaniem przyprowadzać do porządku spłoszone stado. Baran, utonawszy całym swym jestestwem w kontemplacji, nie już z tego wszystkiego nie widział i nie słyszał.

Przed gasnącym jego wzrokiem uniosła się nagle zasłona, okrywająca dotąd tajemnicę jego marzycielskich snów...

Wpatrywał się chwilę jeszcze z zachwytem i nagle drgnął po raz ostatni i padł martwy na ziemię. Śmierć jego zmartwiła wielce dziedzica.

— Pojąć nie mogę tego wszystkiego — białda głośno — był początkowo baranem, jak wszystkie barany i nagle jakby go coś urzekło... Nikita! owczarzem jesteś od pięćdziesięciu lat, musisz więc znać głupią baranią naturę: wytłumacz mi, skąd przytrafiło mu się takie nieszczęście?

— „Wolnego barana“ chyba we śnie zobaczył — odparł Nikita — zobaczyć go zobaczył, ale pojąć i zrozumieć nie potrafił i dla tego zaczął smutnie, tęsknić aż zdech. I z ludźmi bywa tak niekiedy...

— Niechże śmierć tego barana posłuży nam za naukę! — przerwał dziedzic Nikicie! — w innym miejscu może wyszedłby z niego kozioł, a u nas takie prawo obowiązuje: jeżeliś się urodził baranem, to i pozostań nim na zawsze. I tobie będzie z tem dogodnie i twemu panu dobrze i całemu państwu przyjemnie. Trawy, siana i plew nie zabraknie ci nigdy, a owce spoglądać będą na ciebie wzrokiem wielce łaskawym... Nieprawdaż, Nikito?

— Święta prawda, jasnie wielmożny panie! — potwierdził Nikita.

w Rzeszowie i Wadowicach, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyż. sądu kraj. w Krakowie i posad bedela przy katedrze medycyny sądowej i państwowej na uniwersytecie krakowskim, z terminem do 20. bm. Posada kancelisty przy sądzie kraj. w Czerniowcach, ewentualnie przy innym jakim sądzie na Bukowinie do prowadzenia ksiąg gruntowych. Posada woźnego przy sądzie kraj. we Lwowie, tudzież przy sądach powiat. w Niżankowicach, Bolechowie, Przemyslanach, Żółkwi, Komarnie, Wiśniowczyku, Winnikach, Bohorodczanach, Sądowej Wiszni i w Stanestie; także dwie posady dozorców więziennych przy sądach kraj. we Lwowie i Czerniowcach, wreszcie dwie posady przy sądzie obwod. w Suczawie, z terminem do 22. bm.

Prócz tych wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie w Austrii, Czechach, na Morawji itd., o których bliższą wiadomość powziąć można w biurze IV departamentu magistratu.

Konkurs wyznaniowy. Gdy z powodu śmierci prowadzącego metryki izraelskie we Lwowie, bl. p. Bernarda Löwensteina, posada przez niego piastowana została opróżniona, magistrat rozpisyuje niniejszem konkurs na posadę prowadzącego metryki izraelskie, względnie tegoż zastępcy na okręg metrykalny lwowski, obejmujący obręb politycznej gminy m. Lwowa, z siedzibą prowadzącego metryki we Lwowie.

Kompetent winien posiadać następujące warunki, a mianowicie ma być: a) własnowolnym, b) wyznania mojżeszowego, c) obywatelem państwa austriackiego, d) zamieszkałym we Lwowie, względnie winien się w razie otrzymania posady prowadzącego metryki lub jego zastępcy, we Lwowie stale osiedlić, e) obznajomionym dokładnie z językami krajowymi, f) wolnym od takich zajęć, któreby go zmuszały do częstego wydalania się ze Lwowa.

Ubiegający się o tę posadę ma wnieść do magistratu lwowskiego prośbę własnoręcznie przez niego pisaną, w której ma wykazać dokumentami rodzaj zatrudnienia i stopień wykształcenia swego, oraz, że odbył egzamin na podstawie rozporządzenia ministerjalnego, oraz instrukcji względem prowadzenia metryk izraelskich, lub obowiązać się do poddania takowemu w magistracie lwowskim. Prośby te należy wnieść najdalej do 30. listopada br. wprost do magistratu m. Lwowa.

Prowadzący metryki ma prawo w myśl § 13 instrukcji pobierać za każde wpisanie aktu metrykalnego (urodzin, ślubu i śmierci), jako też za każde wystawienie poświadczenia metrykalnego żądać opłaty w kwocie 50 ct., za wystawienie zaś wyciągu familijnego w wykonaniu ustawy o poborze wojskowym kwotę 1 zł., które to taksy stanowią dochód tegoż. Jednak dla ubogich mają takowe być wystawione bezpłatnie, równie jak poświadczenia metrykalne zażądane w celach urzędowych.

Dr. W. Korytowski, radca ministerjalny, przybył do Lwowa.

Herman Bordolo - Boreo, generał - porucznik, przybył do Lwowa i objął urzędowanie jako komendant 30ej dywizji piechoty.

Nowe biuro sług koncesjonowane, zostało otwarte we Lwowie przy ul. Halickiej l. 8, mianowicie p. Jana Litwińskiego, który wprowadza tę nowość, że służbodawca nie opłaca każdym razem za nastręczenie sługi, lecz płaci rocznie 1 zł., a biuro obowiązane jest dostarczyć mu każdego czasu sługę. Sługa opłaca 50 ct. rocznie. W ten sposób może ustana wyzyskiwania służbodawców i sług ze strony bior wywiadowczych, gdyż za przykładem p. Litwińskiego, który swem postępowaniem umiał sobie zyskać uznanie w Krakowie. Pójdą prawdopodobnie i inne biura.

Zguba miliona. W dzisiejszych czasach wszystko się dzieje w wielkim stylu, a więc ludzie nie gubią setek, tysięcy, ale już milion. Do *Pester Lloyd*a donoszą z Tryestu, że pewien podróżny, nazwiskiem Fortunat Morelli zgubił na przestrzeni Rzym-Neapol kufer z rentą 60.000 lirów, która reprezentuje 1 milion 200.000 l. kapitału. Rzetelny znalazca otrzyma 100.000 lir. nagrody.

Zamach samobójczy. Anna Pawlikow, sługa, poróżniwszy się ze swoim narzeczonym, skoczyła wczoraj w zamiarze odebrania sobie życia do stawu Pełczyńskiego, a to w obecności swej 13-letniej córeczki. Pływacze wojskowi, spostrzegłszy to zawczasu, wyratowali tonącą.

Ulotnił się. W czasopiśmie *O własnych siłach* czytamy następującą historję z Kołomyi: We czwartek wieczór aresztowała policja pewne indywiduum, które pod rozmaitemi nazwiskami umiało wyludzać znaczniejsze nawet kwoty od majątniejszych obywateli miasta i okolicy. U aresztowanego znaleziono mnóstwo biletów

wizytowych, którymi posługiwał się ze zręcznością wyrafinowanego oszusta, przynoszącą zaszczyt nawet „hochstapplerom“ europejskiej sławy.

Jako Niewiadomski operował ze skutkiem w Słobdzie i we Lwowie, jako Radomski i Ortyński w Peczeniżynskiej fabryce Szczepanowskiego, jako Adamski i Plocki w Kołomyi. Indywiduum to przedstawiało się jako medyk, górnik, urzędnik prywatny itp. Najchętniej wybierał sobie ofiary pomiędzy pp. nafcjarzami, przy czem nie zaniedbał zasięgać informacji najbardziej szczegółowych o stosunkach naftowych w zachodniej Galicyi, czem umiał nadawać pozory prawdy komponowanym na prędce bajkom, na podstawie których wyludzał znaczniejsze nawet kwoty od łatwowiernych. Ale do czasu dżban wodę nosi. We czwartek udał się do p. T. S. i przedstawiwszy się jako Plocki, student medycyny w Krakowie a przytem kuzyn p. T. S. zażądał pożyczki na pokrycie kosztów podróży do Krakowa. Na szczęście p. T. S. słyszał już o ptaszku a przekonawszy się, że rzekomy p. Plocki jest tym samym, który pod rozmaitymi nazwiskami od rozmaitych osób pożyczał na podróż rozmaite kwoty, kazał go aresztować. Panowie T. S. i K. B. na których żądanie nastąpiło aresztowanie oszusta, udali się na inspekcję policyjną i złożyli do protokołu mniej więcej to, o czem czytelnicy od powyższego przedstawienia się już dowiedzieli. Pan K. B. zeznał mianowicie, że aresztowany przed około dwoma tygodniami wyludził od niego, jako Adamski urzędnik górniczy kwotę 25 złr. na podróż dla siebie i chorego brata, studenta medycyny. Zapytany, co by tu robił, odpowiedział rzekomy Adamski, że przybył obaj do Czerniowiec na pogrzeb trzeciego brata, że z powrotem zatrzymali się w Kołomyi dla braku środków i że w końcu udaje się on do p. Bub. jako do przedsiębiorcy naftowego, zatem jako do swego, skoro i on jako urzędnik górniczy z naftą ma do czynienia. A kiedy na pytania stawiane przez p. B., dotyczące stosunków górniczych w zachodniej Galicyi, rzekomy urzędnik górniczy najbardziej zadawalniające dawał odpowiedzi, a pytany o rozmaite osobistości ze świata nafcjarzkiego, okazał gruntowną znajomość nawet stosunków familijnych rozmaitych osób, nie mógł wątpić p. B. o prawdziwości przedstawionego stanu rzeczy i uczciwości petenta, a idąc za popędem serca, dał mu 25 złr. na podróż, wszelako jako pożyczkę, mówiąc, że nie odważyłby się nawet obrażać tak porządne pana ofiarowaniem jałmużny. Pan T. S. zeznał następnie, że we czwartek po południu przyszedł doń aresztowany i przedstawiwszy się jako Plocki, student medycyny, kuzyn szwagra p. T. S. znalazł się przypadkiem w obcym mieście bez środków i prosi o pożyczkę, któraby mu umożliwiła powrót do Krakowa. Oświadczył zapytany, że p. Plocki, były marszałek gorlicki świadczy mu wiele i pomaga do ukończenia studjów medycznych. Szczegóły opowiadane p. T. S. przez sprytnego oszusta, odnoszące się do rodziny Plockich były tak prawdziwe, że p. T. S. już prawie był uwierzył w możliwość istnienia p. Adama Plockiego, studenta medycyny i byłby z pewnością dał się wziąć na zręcznie ułożoną bajkę, gdyby nie pani S., która kategorycznie zapewniała, że w rodzinie Plockich nie ma żadnego Adama. To było powodem, że p. T. S. wypytawszy się, gdzie rzekomy Plocki stoi kwatery, odesłał z tem, że za godzinę będzie u niego i uczyni zażądanie jego żądaniu.

Po odejściu suplikanta przypomniał sobie p. T. S., że przed kilku dniami słyszał kilku znajomych opowiadających sobie o sprytnym oszucie, który pod rozmaitymi nazwiskami wyludza pieniądze. Wyszedł zatem na miasto i na szczęście spotyka p. K. B., któremu opowiedział i wypadek z nieznanym i wątpliwości, jakie w nim budzić się zaczynają. Pokazało się, że wygląd rzekomego Plockiego z opisu, jaki podał p. T. S. zgadza się co do joty z rysopisem p. Adamskiego, który od p. K. B. pożyczył 25 złr.

— A nuż pański Plocki i mój Adamski to jeden i ten sam sprytny oszust — zawołał p. B.

Nie wiele myśląc udali się do hotelu europejskiego, p. T. S. wywołał p. Plockiego, w którym p. K. B. poznał swojego Adamskiego. Skonstatowawszy fakt, udali się na policję, zawołali sierżanta i żołnierza policyjnego, kazali aresztować oszusta a złożywszy do protokołu swoje zeznania, udali się do domu pewni, że nazajutrz sprytny rzemieślnik znajdzie się w rękach sprawiedliwości. Jakżeż naiwnie sądzili ci panowie! Ale nie uprzedzajmy wypadków. W godzinę może po aresztowaniu zjawił się na inspekcji policyjnej p. inspektor i gdy mu zameldowano o dokonaniem aresztowaniu, udał się do aresztowanego i wypuścił go na wolność, wzięwszy od niego słowo, że jutro stawi się na inspekcji. Tymczasem nazajutrz był Adamski daleko już po za Kołomyją i dzisiaj śmieje się i z łatwowierności Kołomyjan i z naiwności p. inspektora, który

go wypuścił na słowo, a teraz może za swoje dobre serce albo nieświadomość zakresu działania władzy inspektora policji... beknie porządnie.

W ostatniej chwili donoszą nam, że Plocki — Adamski, udawał się jako Niewiadomski we Lwowie do p. Balki, jako Ryłski był u p. Torosiewicza w Słobdzie rungórskiej, tamże i w Peczeniżynie przedstawił się u p. dra Karola Lewakowskiego i w fabryce peczeniżynskiej pod nazwiskiem Radamskiego — a w Peczeniżynie miał nawet sfalszować telegram, którym p. St. Szczepanowski poleca wypłacić p. Radamskiemu, urzędnikowi górniczemu pewną kwotę na kosztą podróży. Tak więc mieliśmy w naszym mieście oszusta na wielką skalę; bawił on tutaj przez dłuższy dzień czasu, mieszkał w hotelu, chodził w biały dzień po rynku — a policja nic o nim nie wiedziała. A kiedy w końcu dwaj poszkodowani, obywatele, ze swego stanowiska i charakteru nieposzlakowanego znani i poważani kazali go aresztować i to pod własną i sobistą odpowiedzialnością, oświadcza p. inspektor, że nikt nie ma prawa aresztować i puszcza niebezpiecznego ptaszka.

Z Kołomyi donoszą nam, że od pewnego czasu rozbudził się tam ruch artystyczny. W ciągu jednego miesiąca odbyło się tam kilka koncertów, jako to: p. Piotrowskiej, Oneta, jako też wieczory humorystyczne p. Fiszera, o których rozpisywać się byłoby zbyt obszernie. Obecnie dają kilku artystów dram. z powodzeniem przedstawienia składane w sali kasynowej, z wyjątków różnych operetek. Towarzystwo to składające się z pp. Zielińskich i Lelewicza, urządziło ostatnie przedstawienie nie na dochód filji Stowarz. wzajemnej pomocy dydaktycznej, które pod każdym względem wypadło wzorowo. Towarzystwo to udało się do Wyżnicy.

Rosjanie w Kołomyi. *Dilo* donosi: Wielkiego hałasu narobiła w całej Kołomyi wiadomość, że przydzium namiestnictwa otrzymało doniesienie o moskalskiej i antyaustriackiej demonstracji, która miała mieć miejsce w domu pewnego Rusina kołomyjskiego, przy sposobności przyjęcia „Akademickiego krążka“, której byli obecni dwaj Rosjanie.

Wstrzymujemy się od podania bliższych szczegółów. *Dilo* nie wierzy w tę wiadomość, w każdym razie potępia aranżerów, których nierozwaga może spowodować najsmutniejsze kousekwencje dla wielu ludzi.

Bracia Reszkowie nie są właścicielami majątku w Borowno w Kongresówce, jak to donieśliśmy za pierwszym warszawskimi w notatkach teatralnych. Otrzymał mi właśnie informację, że majątek ten z dziada przynależał do rodziny Michalskich, z których najmłodszy właściciel, Adam Michalski, jest ożeniony z Reszkówną.

Sensacyjny wynalazek. Pewien Nadreńszczyzna znalazł przed niedawnym czasem przyrząd do gaszenia pożarów, mający niezmierną doniosłość dla bezpieczeństwa mniejszych miast i wsi, z powodu bowiem swojej nadzwyczajnej taniości i prostoty w użyciu, będzie dla każdego mieszkańca przystępnym. Nie potrzebujemy dawać, jak wielką doniosłość może mieć ten wynalazek dla naszego kraju. Żałujemy, że na razie nie możemy dać szczegółowego opisu w tym względzie, a to z względów formalnych, uczynimy to atoli w jak najkrótszym czasie.

Niebawem odbędą się tu próby w magistracie tym przyrządem, o zastępstwo którego postarał się nasz przyjaciel. Zamierza on zaprosić na te próby pp. Ziemiakowskiego, Ziemiakowskiego itp. Czy relację o niej wysłać telegraficznie?

Ustępującego namiestnika Niż. Austrii, Possingera - Choborskiego, mianowało wiedeńskie Stow. „Zgoda“ na walnem zgromadzeniu 12. bm. członkami honorowym.

Beżenństwo rzemieślników opodatkowane w Polsce. Świadczą o tem starodawne ustawy.

ustawa cechu rzemieślniczego w Krakowie orzeka, że kto ma jatkę, a nie ma żony, to pierwszego roku być wolny od kary, lecz każdego następnego roku płacić do cechu achtel piwa (60 garcy), aż się ożeni. A zaś statuta cechu krawieckiego przemyskiego, stwierdzone przez króla Zygmunta Augusta w Wilnie 15. kwietnia 1561, stanowią: „Młodszy brat, magister w cechu będący, któryby nie miał żony, w dzie powinien najdalej roku pojąć żonę, której nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia wosku. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku traci.“

Do Ameryki. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że tamtejszy konsul argentyński organizuje emigrację

dów rosyjskich ce ma już statek, wiozący ryki.

Niemieckich gazet stałe przez strof i zawieszanie czytelników setkami listów, zamierzającym donosić o haterka romani mają wszystkie dni.

Dramatyczny romantyczny w domu jawnym właściciela wszechnie Kijowie, zaletnim synem dnak małżeństwo dzieci postać młodzieńca ukochanej. dziedziczki oraz służba przedstawił

Na początku zaś z rewolucyjnymi dający się chwili, gdy dwa strzały telnie. W 1889 roku mał fotograficzny kieszeniach rzych nieszczęśliwych w jedn

Skutki Aleksandrów peronie z damy. Był nicy celny stawie załama przez cke do spec krótko i po a nawet sz niespełna p i swobodnie łość nie ch wypadła, g pacjentka n

Rocznice cilo miasto które się o Dominikand cnością — spiewano p godz. 1. T lubelskiej c

Przesłane że ranna p dżony dotę portmonetek 12. bm. w złączany zeg na kamyku do kasy we męczyzna Kongresowia

Amat murarski, b dekiej l. 3 zera“ i nie temu jedta na. Poszkła i rozka do polic do klatki.

Przyt słusarskiego jakie onego kamienicy p **Zbieg** ty J., zosta sarjatu dzie **Zgubi**

swoje dobre władzy in-

Płocki — A-
Lwowie do
za w Słobo-
przedstawil
fabryce pe-
— a w Pe-
którym p.
adamskiemu,
a kosztu po-
ście oszusta
szy przeciąg
ły dzień po
ala. A kiedy
e swego sta-
znani i
d własne
inspektora
niebezpiec-

ewnego czasu
ziagu jednego
jako to: pp.
umorystyczne
y zbytecznym
tyczną. Obe-
eniem przed-
z wyjątków
ace się z pp.
przedstawi-
pomocy dyeta
padło wzoro-

ych Wielkiego
ś, że przy-
o moskalit-
a miała mie-
jskiego, przy-
rużka", przy-

ych szczeg-
w każdym
a może spr-
wielu lud-
kami maj-
my za pis-
i. Otrzyma-
działa po-
których ter-
żeniony z Re-

adreńcyk wy-
d do gaszenia
la bezpiecz-
bowiem swej
u, będzie dla
rzebujemy do-
ten wynalaz-
e nie możemy
zie, a to re-
w jak najkró-

magistracie
ostarał się m-
róby pp. Za-
o niej wysł-
Austrii, bo
edeńskie Sier-
bm. członk-

datkowane
żenia ceł-
ustawy. I
rzeka, że
szego roku
nego roku
aż się oż-
emyskiego,
ta w Wilnie
zy brat, bo
miał żony,
ę, której ja-
wy ma dać
w drugim
kamienia wos-
ku, całe

dów rosyjskich do rzeczypospolitej argentyńskiej. Wkrótce ma już podobno odplynąć z Izmaily w Rumunji statek, wiozący pierwszy transport emigrantów do Ameryki.

Niemżliwy romans zamieściła jedna z niemieckich gazet. Bohater i bohaterka romansu kochali się stale przez całe trzy tomy, przeszli cały szereg katastrof i zawodów i w końcu... nie pobraли się. Oburzona czytelniczka zasypywała redakcję gazety codziennie setkami listów z wymówkami, tak iż biedna redakcja nie mogąc sobie w końcu dać rady z tą powodzią listów, zamieściła w rubryce „nadesłane“ anons, w którym doniosła wszystkim czytelnikom, że bohater i bohaterka romansu pogodzili się, zaręczyli się i zawiadamiają wszystkich, że ślub ich odbędzie się za tydzień.

Dramat miłosny. Z Kijowa piszą: Niezwykłe romantyczna przygoda rozegrała się przed paru dniami w domu jednego z obywateli. Szesnastoletnia córka właściciela majątku, „prześliczna Jadzia“, jak ją powszechnie w sąsiedztwie nazywano, będąc niedawno w Kijowie, zakochała się z wzajemnością w dziewiętnastoletnim synu ziemianina z okolic Sławuty. Związkowi jednak małżeńskiemu przeszkadzili rodzice. Zrozpaczone dzieci postanowiły umrzeć razem. Przed paru dniami młodzieniec wszedł przez okno w nocy do pokoju swej ukochanej. Po upływie chwil paru z pokoju młodej dziewczynki dał się słyszeć wystrzał. Wystraszeni rodzice oraz służba wbiegli do pokoju, gdzie straszny widok przedstawił się ich oczom.

Na podłodze leżała bez życia panienska, obok niej zaś z rewolwerem w ręku sprawca zabójstwa, przyglądający się bacznie trzymanym w ręku fotografom. W chwili, gdy obecni zbliżyli się do zabójcy, rozległy się dwa strzały i młodzieniec padł na ziemię raniony śmiertelnie. W lewym, konwulsyjnie zaciśniętym ręku trzymał fotografie arcyksięcia Rudolfa i Marji Vecsery. W kieszeniach obojga znaleziono listy do rodziców, w których nieszczęśliwi kochankowie błagali o pochowanie ich w jednym grobie.

Skuteczna kuracja. W tych dniach na stacji Aleksandrów w Król. pol. wiele osób, znajdujących się na peronie zwróciło szczególną uwagę na tuszę pewnej damy. Była to otyłość równająca się kalektwu. Urzędnicy celni znali widocznie przyczynę otyłości i na podstawie załatwień delatorskich z Torunia, gdzie owa dama przez dłuższy czas przebywała, poproszono pasażerkę do specjalnego pokoju. Kuracja odbyła się bardzo krótko i po odjęciu sporej ilości koronek, jedwabów, a nawet sztuki pluszu, otyłość zupełnie zniknęła. W niespełna pół godziny ujrzano znów damę, tak szczupłą i swobodnie się poruszającą, jak gdyby nigdy na otyłość nie chorowała. Skuteczna kuracja drogo jednak wypadła, gdyż oprócz konfiskaty sztucznego tłuszczu pacjentka musiała zapłacić około 800 złr.

Rocznice śmierci Tadeusza Kościuszki święciło miasto nasze uroczystym żałobnym nabożeństwem, które się odbyło wczoraj o godz. 11. w kościele OO. Dominikanów; kościół był po brzegi zapełniony publicznością — przeważnie młodzieżą. Po nabożeństwie odspiewano pieśni patriotyczne: obchód skończył się o godz. 1. Tegoż dnia powiewała ze szczytu kopca unji lubelskiej czarna flaga na znak żałoby.

Przestroga. Od kilku dni powtarzają się kradzieże ranną porą w niezamkniętych pokojach. Niewysledzony dotąd złodziej ograbia śpiących z zegarków i portmonetek. W taki sposób skradziono p. Józefowi O. 12. bm. w gmachu biblioteki Ossolińskich srebrny pozłacany zegarek z łańcuszkiem i złoty sygnet z herbem na kamyku lapisowym, tudzież torebkę z kluczami do kasy wertheimowskiej. Sprawca tych kradzieży jest mężczyzna młody, elegancko ubrany, wydający się za Kongresowiaka

Amator ptaków. Fanc. Sedlaczek, pomocnik murarski, będąc wczoraj w szynku Lamla przy ul. Gródeckiej l. 36, spostrzegł w klatce prawdziwego „Harcera“ i nie wiele myśląc zabrał ze sobą kanarka, któremu jednak dla zatarcia śladów wydarł piórka z ogona. Poszkodowany tymczasem rychło spostrzegł brak piórka i rozpytał między ludźmi, sprowadził Sedlaczka do policji, która tego domorosłego „szpaka“ wsadziła do klatki.

Przytrzymano Aleksandra Czermaka chłopca ślusarskiego, gdy sprzedawał jeden z dwóch zamków, jakie onegdaj skradziono z drzwi nowobudującej się kamienicy przy ul. Gródeckiej l. 60.

Zbiegł z zakładu kulparkowskiego chory Wincenty J., został jednak przytrzymany i oddany do komisarjatu dzielnicy I

Zgubione świadectwo w języku francuskim wy-

stawione w Paryżu d. 8. października br. na imię K. Ł. Laskawy znalazca raczy złożyć w administracji Kurj. Lwowskiego.

Zabawny proces. Jeden z mieszkańców miasteczka Wurzen, pod Lipskiem, wytoczył proces gospodarzowi domu, w którym mieszkał, za to, że w chwili, gdy się wyprowadzał i gdy rzeczy były już spakowane na wozie, zjawila się orkiestra wojskowa, stanęła przed domem i zagrała znany powszechnie chorał: „A więc dziękujcie wszyscy Bogu!“ Oskarżony tłumaczy się, że orkiestra nie zamawiał, świadkowie jednak powiadają przeciwnie, a lokator ów znany był z tego, że niechętnie płacił za pomieszkowanie i że nie można się go było pozbyć żadną miarą. Bądź co bądź, pomysł tej zemsty dowcipny, ale cóż na to poradzić, że czasem i dowcipy bywają karane.

Sądny dzień. Z Końskich w Królestwie polskiem donoszą o smutnym wypadku, jaki się tam zdarzył w czasie odprawiania modłów w bóżnicy w sądny dzień. Wisząca pod sufitem lampa zerwała się i spadła na jednego z modlących się, na którym w tej chwili zajęło się ubranie. Otaczający go zdarli z niego płonące ubranie i rzucili na podłogę, która, jak tego wymaga zwyczaj, zasłana była sianem, które natychmiast palę się zaczęło. Na ten widok w żeńskiej połowie bóżnicy powstał krzyk i popłoch nie do opisania. Wszystkie kobiety, a znajdowało się ich w bóżnicy do dwóch tysięcy, rzuciły się ku drzwiom, uciekając przed niebezpieczeństwem i ratując życie. Na szczęście w tym zgłębku i wrzawie znalazł się człowiek, który nie stracił zimnej krwi i przytomności umysłu. Podniósłszy głos, energicznie powstrzymał bezmyślnie tłoczącą się masę kobiet i słowami perswazyi zdołał je uspokoić. Tej interwencji zawdzięczają one swoje ocalenie. Wypadek ten kosztował życie 65-letniej staruszki Rusinowej, a około 10 kobiet jest rannych. Katastrofa przy ciasnocie pomieszczenia i natłoku modlących się mogła być przybrać stokroć większe rozmiary.

Nieszczęście w szczęściu. Do Kurjera warsz donoszą ze Sławuty, że Krawczykowski, woźnica barona Maasa, wygrawszy 13. marca rb. na obligację pożyczki premiowej 200.000 rs., uczuł się nagle nieszczęśliwym, żył bowiem w nieustannej obawie, by go kto w zamiarze rabunku nie zamordował. Obawa ta trapiła go tak gwałtownie, że wkrótce zmarł.

Znowu dramat miłosny. Z Niemirowa na Ukrainie donoszą: W tych dniach rozegrał się tu krwawy dramat, którego ofiarą padła młoda, piękna i powszechnie lubiana nauczycielka miejscowego progimnazjum, panna G. Pierwszy akt dramatu rozgrywał się w czasach, kiedy panna G. mieszkała w domu sióstr zarządzającego dwuklasową szkołą sielską, p. L. O. P. Pan P. już wówczas rozkochany szalenie w pannie G., starał się usilnie o jej wzajemność, a gdy w zabiegach swych nie ustawał, panna G. zmuszona była do zmiany mieszkania. Pewnego dnia, p. P. przemocował jedną część nożyc do kija i tak uzbrojony czatował na pannę G. pod miastem, dokąd chodziła na przechadzkę, gdzie zadał jej nożycami głęboką ranę poniżej serca, poczem sam ranił się dwukrotnie. Na krzyk napadniętej nadbiegł jakiś włościanin i oboje rannych odwiózł do miasta. Lekarze utrzymują, że rany panny G. są niebezpieczne, zaś pana P. lekkie. Śledztwo w toku.

Niemcy w Rosji. Z Charkowa donosi Now. Wrem. tameczny korespondent parę nowych szczegółów o niemieckich kolonistach i zwraca uwagę, że ci koloniści bardzo chętnie starają się niemieczyć nazwiska rosyjskie majątków. „Dobra Ryżowa Semenowka np. przewali Ryżofsfeld, z Iwanowki zrobili Aleksanderfeld itd. Wprawdzie władza nie uznaje tych nazw, zawsze jednak objaw to ciekawy. W ciągu jednego roku Niemcy w Ryżowej Semenówce zbudowali 20 domostw po 6 do 8 izb. Każdy dom ma studnię, dokoła sady i kwietniki. Widziałem te kolonie w sierpniu. Doskonałe obrodzone zboża nie tylko były już sprzątnięte i wymłócone, ale nawet i wysłane już do portów nadmorskich, gdy w sąsiedztwie chłopkowie ukraińscy machali jeszcze cepami nad licheni kłosami, które zwożono dopiero z pola. Spytałem jednego, jakże to może być, żeby się tak dawali wyprzedzać Niemcom.

— Ba — odrzekł — alboż my z nimi poradzi-
my? Im pomaga „bis (bies) Marko“ i ten „bis“
daje im pieniądza na wszystko. U nas bydlę padnie od
dżumy, to choć ubezpieczone w ziemstwie, miesiące u-
płyną, zanim pieniądze dostaniesz. A ich Marko-bis w
tej chwili im płaci. Przeszłego tygodnia w Ryżowej
Semenówce padło 10 wołów — na trzeci dzień już
mieli pieniądze i kupili nowe. I tak ze wszystkim.“

Adelina Patti zaangażowaną została ponownie na występy gościnne w Stanach zjednoczonych przez impresarja Abbeya. Słynna śpiewaczka wystąpić tam

ma ogółem trzydzieści razy, a za każdy występ pobierać będzie, według kontraktu, po 1000 funtów szterlingów (10.000 rs.) Jestto najwyższe honorarium, jakie kiedykolwiek śpiewaczce ofiarowywano. Patti wymówiła sobie, że tylko dwa razy w tygodniu może śpiewać. Obliczają, że ogółem zarobi artystka na tym interesie, wliczając w to i przedstawienie benefisowe, około 925.000 fr. Tygodniowe kosztu utrzymania śpiewaków, których Abbey na te występy zaangażował, wynosić mają 225.000 fr.

W kuchni. — Cóż to, znów inny strażak? A toć ty co dwa dni zmieniasz strażaków!

— A bo, proszę pani, u pani tak źle jeść dają, że żaden z nich dłużej wytrzymać nie może.

Niezwykły zakład wygrała 18-letnia miss Finney, która założyła się o znaczną sumę, iż skoczy w biały dzień, wobec tłumów publiczności w nurty Tamizy z mostu londyńskiego. Jakoż w oznaczonym dniu przechodzący mostem mieli ciekawe a bezpłatne widowisko. Śmiała miss Finney rzuciła się w eleganckim kostjumie kąpielowym z wysokości 45 stóp do wody i po uskutecznieniu klasycznego nurka, zasiadła w trymfie na oczekującym ją statku. Przyszły małżonek miss Finney będzie miał małżonkę o silnych nerwach.

NADESŁANE.

W najnowszych wzorach flanel bawelnianie (barchany) na suknie domowe najpraktyczniejsze, otrzymał w wielkim wyborze Magazyn **F. KNAUER, SYN** Lwów. Na żądanie próbki odwrotną pocztą franco.

Teatr, literatura i sztuka.

(ms). **Operetka.** Wczorajsze przedstawienie operetki Dellingera „Don Cezar“ było bardzo zajmujące. Pani Róża Sz wabel, wdowa po zaszczytnie w mieście naszym znanym skrzypku p. Szwablu, debiutowała w partji Puebl'a. Głos i umiejętność śpiewu debiutantki oceniliśmy już korzystnie kilkakrotnie z okazji popisów w szkole panny Pauliny Stróżeckiej a także przy sposobności zeszlórocznego występu w kasynie miejskiem, w operetce Wilhelma Czerwińskiego „Słowiczek“. Mimo tremy towarzyszącej każdorazowemu występowi panny Szwablowej, z łatwością dopatrzeć się było można pięknego, umiejętnie prowadzonego głosu.

Wieczora wczorajszego sympatyczną debiutantkę, którą przyroda szczerą ręką obdarzyła zaletami scenicznymi w takim stopniu opanowała trema, ów nieubłagany wróg debiutantów, że mimo szczyrych chęci, wypowiedzenia już dziś pochlebnego zdania, powstrzymać się z tem musimy do najbliższego występu. Bez względu najlepiej wypadł wczoraj akt trzeci, w którym pani Szwablowa odspiewała walczyk z werwą i z humorem, zaco zyskała poklask publiczności i musiała go powtórzyć.

Już dziś śmiało można twierdzić, że pani Szwablowa będzie wyborną siłą dla drugorzędnych partyj operetkowych jakoteż i operowych.

P. Laskowski śpiewał Don Cezara bardzo pięknie a na szczególne uznanie zasługuje p. Olszewski, który partję króla w akcie trzecim odspiewał wybornie. Panie Radwan i Kasproiczowa jako Maritana i Uranka zbierały równie jak pp. Skalski i Myszkowski zasłużone oklaski.

Wiadomości teatralne. P. Bolesław Ładnowski wyjechał wczoraj z powrotem do Warszawy. Znakomity artysta zatrzyma się kilka dni w Krakowie celem odwiedzenia familji. P. Wincenty Rapacki zakończył wczoraj szereg występów gościnnych w Krakowie „Jowialskim“ i odjechał do Warszawy.

W teatrze dzisiaj po raz pierwszy dramat Leopolda hr. Starzeńskiego „Stracona wideta.“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Wiedeń 15. października. Od początku r. 1890 ma wejść w życie przyboczna rada cłowa, której zadaniem będzie wydawać opinie w sporach o ocenie towarów zagranicznych, których rozstrzygnięcie przysługuje ministerstwu handlu.

Wiedeń 15. października. *Fremdenblatt* występuje przeciw mniemaniu, jakoby położenie drugiego toru na linii kolei Karola Ludwika było rodzajem podarunku dla państwa ze strony akcjonariuszów; gdyż ewentualny a bardzo problematyczny przyczynek Towarzystwa do kosztów toru, będzie w każdym razie nadzwyczaj małym ciężarem. Państwo miało zresztą tak prawo sekwestracji wschodniej linii gwarantowanej, jak też upaństwowienia linii Przemyśl-Kraków; gdyby zaś pań-

Ceny fabryczne.
WYŁĄCZNIE GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej
BIELIZNY WEŹNIANEJ
z jedynej przez
prof. Dra **Gustawa Jaegera**
koncesjonowanej fabryki
W. BENGERA Synów
Stuttgart - Bregenz
jakoteż i wszelkie inne w zakres wel-
niarstwa wchodzące przedmioty, poleca



MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie, ulica Karola Ludwika 3.

Starszego lekarza szlabowego
Dra Müllera
Wstrzykiwania i pigułki
najlepiej ze skutkiem wypróbowany środek na każdy katar, gonorrhoe, szybko i znakomicie działające. Nawet w zastarzałych wypadkach bez złych następstw do użycia. **Skutek już często po kilku dniach.** Cena nr. I. na świeżo powstałe cierpienia 1'60 złr., cena nr. II. na zastarzałe, chroniczne cierpienia złr. 2'50, pocztą za opakowanie 25 ct. więcej. Jedyny główny skład i wyrob: **St. Georgs-Apotheke Wien Wimmergasse nr. 33.** gdzie też pisemnie zamawiać należy. — Skład we Lwowie u aptekarza **Mikolascha.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

100.000 wa.
do wygrania
losem rządowym
(Staats Wohlthätigkeits Lotterie)
tylko za 2 złr. w. a.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki l. 1.
Zlecenia z prowincji skuteczniamy natychmiast, a na żądanie za pobraniem pocztowym.

Elegancki jednokolny ekwipaż do sprzedania. Bliższa informacja u odźwiernego **Bajerowska 10.** 1134

Bryndzę węgierską, jesienną, bardzo delikatną w smaku; Sery: Ementalski, Groyer, Roquefort, Limburgski, Eidamer, Romadour, Imperial, Ziółowy poleca **Albert Szkowron** Lwów, plac Marjański l. 7. 1206

BARDO WAŻNE! Pierwszy specjalny Zakład odnawiania, czyszczenia, prania i przerabiania ubiorów męzkich, przyjmuje zamówienia na suknie nowe ZYGMUNT STRUSZKIEWICZ plac Bernardyński l. 10. naprzeciw hotelu Krakowskiego. 1213

"Hotel Garni" pod "TRZEMA KORONAMI"
l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.
Z głębokim szacunkiem
Wilhelm Breitmeier.

Cukier w głowach kilo 38 ct. częściowo 40 ct., kostki i mączka 42 ct., wyborne kawy 1/2 kilo od 84 ct. i wyżej, wino stołowe naturalne litr 40 ct. poleca handel **Henryka Mayera** róg Łyczakowskiej.

Dom piętrowy w śródmieściu, śród ogrodów, nowy, ze stajnią i ogrodem do sprzedania Wiadomość l. 9. ulica Franciszkańska u dozorey. 1390

Futra, bundy, oberroki i wszelką odzież kupuje i sprzedaje zakład **Jaszczyżyna, gmach teatralny.** 1409

25 krajcarów za lekceję początków nauki gry na fortepianie; wyższy kurs stosownie do umowy. Wiadomość u dozorey domu l. 31. ulica Ormiańska. 1399

Oberroki, futra, garnitury i wszelką garderobę oczyszcza i przerabia modnie krawiec **Jabłoński Sykstuska 8.** 1410

Fortepian krótki Symona jest za 160 złr. do sprzedania ulica **Zamojskiego l. 2.** 1421

Dobry zarobek. Potrzebna kobieta sprytna, umiejąca czytać i pisać, do usług w magazynie mód, pod firmą **A. Szalkiewicz, Lwów, ulica Akademicka liczbą 8.** 1424

Umiejąc czytać i pisać po polsku i niemiecku, mając lat 35, poszukuje zatrudnienia kursora lub prywatnego woźnego. Adres wskaże administracja Kurjera.

Cukiernia z całym urządzeniem do sprzedania po korzystnych warunkach. Wiadomość ul. Pańska l. 19. 1426

Za pośrednictwem administracji "Kurjera Lwowskiego" możnaby: Wspomnienia więźnia (1876 - 1885) napisane przez **Florjana Bobdanowicza** (Lwów, 1888, str. 481) za złr. 1'30, z przesyłką 1'40. 2037

L. 730D **Ogłoszenie konkursu.**
Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 17go września b. r. do L. 40.058 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę I. akuszerki przy tutejszym oddziale położnic.
Do posady tej przywiązana jest płaca rocznych 400 (czterysta) złr. z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 40 złr., tudzież wolne mieszkanie z opałem i światłem.
Uniegające się o tę posadę winne w podaniach wykazać:
1) wiek, stan i miejsce urodzenia (z dołączeniem metryki chrztu).
2) uzyskany dyplom na akuszerkę (z dołączeniem tegoż lub wiarygodnego odpisu);
3) dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języka krajowego;
4) świadectwo moralności.
Podania należy wnieść do Dyrekcji Szpitala krajowego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem przełożonej władzy, jeśli kandydatka pozostaje w służbie publicznej, a to najdalej do dnia 31. października r. b.
We Lwowie dnia 27. września 1889.
Dyrekcja krajowego szpitala powszechnego
Dr. Głowacki.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem 19
Chorążczyzna 22.



we Lwowie Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej KAWY** i sprzedaje takową po cenie hurtownej.
Kosztuje we Lwowie:
1 kłgr. złr. 1'70 i 1'80.
na prowincji:
4 3/4 kł. złr. 8'70 i 9'15 franco
Odbiorcom nad 50 kłgr. opust.
Kawa palona
1/2 kilo złr. 1'20.
Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

ARYSTON! Li tyko we Lwowie jest specjalny wynalazca, który przerabia Arystony, Manopany, Herophony itd. na swój własny wspaniały pomysł na dubeltowe smyczkowe tonny, posiadający chlubne świadectwa **Rynek l. 8, III. piętro front Albert Gonia.** 1429

Maszynka do elektryzowania się jest do nabycia za przystępną cenę. Wiadomość w administracji. 1430

Restaurację wraz z mleczarnią kompletnie urządzoną przy ulicy **Sokoła nr. 1.** do sprzedania. 1432

Osoba młoda, inteligentna, no i przy- stojna chce zawiązać korespondencję w celach matrymonialnych z człowiekiem średniego wieku, wykształconym i na odpowiednim stanowisku, gdyż interesowana ma 500 zł. dochodu rocznego. Adresować A. W. poste restante **Przemyśl.**

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło **SZEŚĆDZIESIAT LAT** POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia katarów, reumatyzmów, irytacji piersiowych, boleści, zwichnięć ran, odparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń. — We wszystkich aptekach. — (Wymagając własnoręcznego podpisu).

FERDYNAND WIDT poleca szanownej Publiczności miejscowej i na prowincji pracownię swoją zegarmistrzowską, wykonując zamówienia i reperacje **najdokładniej w najkrótszym czasie.** Mieszka ulica **Batorego l. 8.**

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, pokoje za przynależnościami. **Pomieszczenia kawalerskie. Pokój i kuchnię, stajnię, wozownię** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 978

Sklep przy ulicy Akademickiej l. 8. zaraz do najęcia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w składzie płóciennym plac **Marjański (Hotel Zorza).** 1279

Jeden ładny pokój kawalerski do najęcia 21. ulicy Łyczakowskiej l. piętro. Ulica Pańska 11. cztery pokoje, balkon, I. piętro niżej, garderoba, kuchnia od 1. października do najęcia. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z wodociągiem do wynajęcia od 1. listopada. Ulica św. **Mikołaja l. 15.** 1404

Ulica boczna Zimorowicza 9 A. w nowym domu eleganckie pomieszczenie 4 pokoje i kuchnia. 1375

Sklep narożny (ulica **Sokoła** i **Chorążczyzna**) zaraz do najęcia. 1432

3 pokoje parterowe z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, strychem i t. d. od 1. listopada ulica **Sokoła l. 1.** 1433

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r. wydaje

4 1/2 % Asygnaty Kasowe
z 90-dniowym wypowiedzeniem i

4 % Asygnaty Kasowe
z 30-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5 % Asygnaty Kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy do 15go Maja 1889 po 4 1/2 %.**
Lwów dnia 11. Lutego 1889.
Dyrekcja
Przedruk nie będzie placony.

Już wyszedł
KALENDARZ
humorystyczny
ŚMIGUSA
na rok 1890
i jest do nabycia w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ul. **Sobieskiego l. 28.** i we wszystkich księgarniach.
Cena 50 ct.

MAGAZYN SUKIEN
Józefa Maciulskiego
Syna
we Lwowie
ulica **Teatralna liczbą 7.**
naprzeciw Katedry.

Korespondencje prywatne.
Piekna nieznajomo!
Bukietek fiłków niech Ci przyniesie szczęście! i wspomnienie tego, który bardzo cierpi, a jest zawsze wiernym i do śmierci nim pozostanie.
Nieznajomy J. H. K.

Pod gwarancją!
Nie ma nic lepszego
 nad
francuską Masę
podłogową
 do zapuszczania twardych lub
 miękkich posadzek
jedyny skład
Alojzy Hübner Lwów
 ul. Karola Ludwika 13.

BIURO DZIENNIKÓW
 Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 9.
 przyjmuje
prenumeraty i ogłoszenia
 dla wszystkich gazet całego
 świata po oryginalnych cenach
 redakcyjnych.

Ozdabiaj Twój dom!
 Właśnie nadszedł
**Bogaty wyrób najnow-
 szych wzorków**
Papierów transparentowych
 na szyby
 Imitacja starogotyckiego malowa-
 nia na szkło
 (Imitation altgothischer Glas-
 Malerei)
Alojzy Hübner
we Lwowie
 ulica Karola Ludwika 13.

PIGULKI BLANCARDA
 NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

APROBOWANE PRZEZ AKADEMIA MEDYCZNĄ W PARYŻU,
 ADOPTOWANE PRZEZ FORMULARZ OFICJALNY FRANCUSZKI, SANK-
 CIONOWANE PRZEZ RADĘ MEDYCZNĄ W PETERSBURGU.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza,
 pigułki te skutkują wyjątkowo we wszystkich rodzajach
 chorób, które wywołuje zarodek skrofulozny (puchliny, zatkanie kanałów, humory,
 etc.) słabosci, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Chlo-
 rozie (bladacze), w LEUCORRHEE (białych upławach), w AMENORRHEE (zatrzy-
 manie zupełne lub częściowe regularności), w SUCHOTACH, w SYPHILIS ORGANICZNEJ,
 etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do
 podziwiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub
 osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekar-
 stwem niepewnym, rozdrabniającem. Jako dowód czystości i
 autentyczności prawdziwych PIGULEK BLANCARDA, żądać
 należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony
 u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
 WYSTREGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.



KAKAO
 (odtłuszczone proszkowane), które
 na podstawie rozbioru chemicznego,
 dokonanego przez W-go prof.
 D-ra Olszewskiego w Krakowie,
 Światne Towarzystwo lekarskie kra-
 kowskie oceniło i poleciło jako
 przetwór dietetyczny — wyrabia
HENRYK TRETER
 we Lwowie parowa fabryka czekolady
 przy ulicy Kopernika 1. 3.

Cena za 1 kilogram. Kakao w puszkach
 blaszanych **3 zlr. 20 cent.**
 Kakao to pozostaje pod ścisłą
 kontrolą komisji przemysłowo-
 lekarskiej Towarzystwa lekarskiego
 krakowskiego.

Uwagi godne

franco	zł. ct. zł. ct.
4 ³ / ₁₀ klg. powideł najcel.	1-60—1-80
4 ⁹ / ₁₀ klg. śliw. suszonych	1-50—2-
5 klg. sardynek marynowanych (moskali)	2-20
4 ⁸ / ₁₀ klg. słoniny solonej	3-50
4 ⁸ / ₁₀ klg. słoniny wędzonej	3-80
4 ⁸ / ₁₀ klg. słoniny paprykowanej	3-80
4 ⁸ / ₁₀ klg. smaleu w blaszance	3-90
4 ⁸ / ₁₀ klg. smaleu w paczce	3-70
4 ⁸ / ₁₀ klg. kawy wybor. a 7-80—10-50	
8 funtów po 560 gr. śwież. stearynowych	3-60

oraz i inne towary po cenach umiarkowanych.

Cenniki wysyłam na żądanie franco.
Tomasz Gurowicz
 VII. Kiraly utca 31. Budapeszt.

Pierścionki zaręczynowe,
obraczki ślubne,
 oraz wszelkie biżuterje ze
 złota i srebra poleca po
 najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
 jubiler i złotnik w hotelu
 Europejskim.

Farby
 ul. Karola Ludwika 13.
 we Lwowie

WYSMIENITE
Mydło mieszczańskie
 do twarzy, rąk i kąpieli
 kawałek 10 cent.
 Nabyć można w sklepach
HNATOWICZA
 we Lwowie, w Krakowie
 i Czerniowcach. 1604

Nieprzemakalne
krajowe smarowidło
 na buty
 w pudełkach drewnianych po
 3 i 5 centów w pudełkach blaszanych po 8, 12, 20, 40 i 75 ct.
Smarowidło
podeszwochronne
 w fiaskach po 60 ct.
 poleca
Józef Hanke
 we Lwowie, Rynek 1. 38.

Klemens Fedunio, b. introligator
 ek. biblioteki uniwers. Jagiell. poleca
 swój zakład introligatorski i gale-
 lante yjny przy ulicy Akad. mickiej
 l. 8. we Lwowie.

Menczików
 w najlepszym gatunku à 15 zlr.; paltó zimowe à 17 zlr.
 spodnie sukienne à 4 zlr. surdut salonowy zlr. 13, u
Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu
 Składy: we Lwowie ul. Teatralna 1., w Krakowie ul.
 Grodzka 9. w Przemyślu, Tarnowie, Czerniowcach Ry-
 nek 11. Opawa Rynek górny 47. Bielsko ul. Główna 8.
 Pilno ulica Państwowa.

HANDEL
 sukna i towarów wełnianych modnych
 pod firmą
Jan Wallach i Syn
 we Lwowie, Rynek liczba 33.
 rok założenia 1841.
 Dla niezważających na modę
 poleca materje zimowe roku zeszłego, jakoteż i
 resztki po bardzo niżonych cenach.

Ceraty
 na
 meble, stoły
 i pod
 umywalnię.

Chodniki
 gumowe i
 ceratowe.

Nakrycie nieprzemakalne obrusy gumowo-ceratowe.

Prześcieradła gumowe, białe, czarne i czerwone, gotowe i na metry — poleca
MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH
R. KRIMMERA
 Lwów, Hotel Francuski.

GLÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO
 w Mełnie p. Strzeliska.
HARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE

Hyaecynty najpiękniejsze pełne.	10 szt.	zlr. 1-40	1 szt.	16 ct.
Hyaecynty pojedyncze.	10	1-30	1	15
Tulipany pełne osobliwie piękne.	10	-50	1	6
Narcyzy pełne	10	-50	1	6
Anemony pełne	10	-30		
Ranunkuly perskie	10	-15		

i inne CEBULKI KWIATOWE po miernej cenie.
 Truskawki ananasowe i inne 1000 szt. 2 zlr. do 3 zlr.
 Szparagi olbrzymie 2 i 3 letnie 100 sztuk 2 zlr. i 3 zlr.
 Drzewka owocowe i krzewy tudzież do zasiewu jesiennego Marchew pastwna, olbrzymie Buraki, Pietruszka i wszelkie nasiona poleca też
Najlepsze Pasy do maszyn — Oliwę do maszyn
Sukna grube krajowe na bundy, kurtki i buty.

Prawdziwe Pilzneńskie Piwo
 z browaru mieszczańskiego w Pilźnie
 założonego w roku 1842
 uznane powszechnie za najlepsze i najzdrowsze, dostać można w beczkach i butelkach w Jenera lnej
 reprezentacji powyższego browaru we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 1. Telefonu nr. 309 i 310.
 Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego utrzymują we Lwowie nastę-
 pujące restauracje, handle korzenne i kawiarnie:

P. L. M. Atlas w Rynku	Kawiarnia Danka ulica Sykstuska
p. M. Adler plac Akademicki	Kawiarnia Kremera ulica Jagiellońska
p. W. Breivogel ulica Ormiańska	p. A. Langner w Rynku
p. K. Bałaban ulica Halicka	p. J. Löwenheck ulica Krakowska
p. Karol Bayer ulica Krakowska	p. A. Mańkowski ulica Halicka
p. N. Baumann i Synowie ulica Ruska	p. K. Mieczkowski w Rynku
p. W. Breitmayer ulica Trybunalska	p. H. Meeger w Rynku
p. J. Czarnecki ulica Łyczakowska	p. T. Najsarek w Rynku
p. A. Chameides ulica Żółkiewska	Narodna Torhowla
p. L. M. Eusel ulica Żółkiewska	p. S. Post ulica Łyczakowska
p. S. Fedorowicz ulica Dominikańska	pp. Rossignon i Żółkiewicz ul. Zyblikiewicza
p. A. Faff ulica Gródecka	p. M. Reichenstein ulica Żółkiewska
p. A. Gliński ulica Zamarstynowska	p. P. Reinbach plac Gołuchowskich
p. M. Gräff plac Strzelecki	p. M. Reitter ulica Sykstuska
p. E. Gelber ulica Pańska	p. W. Rosolski ulica Żółkiewska,
p. W. Hellmann ulica Kazimierzowska	p. A. Solecki ulica Wałowa
p. W. Hochberg ulica Łyczakowska	p. B. Sekler ulica Sersbska
p. E. Hermann ulica Sykstuska	p. H. Sekler ulica Żółkiewska
Hotel Europejski	p. Stoff ulica Sobieskiego
Hotel Gutmann ul. Kazimierzowska	p. J. Selzer ulica Kopernika
p. O. Jolles ulica Żółkiewska	p. G. Schram ulica Batorego
p. J. Jankowski ulica Teatralna	p. Schleicher ulica Jagiellońska
p. Kordasiewicz ulica Pańska	p. E. Tenzer Chorążczyzna
p. Kohn ulica Żółkiewska	p. Jan Ważny ulica Czarneckiego
Kasyno miejskie	p. Karol Wiener ulica Łyczakowska
Kasyno narodowe	p. F. Weiss ulica Chorążczyzna
Kawiarnia Centralna	p. Weingarten ulica Chorążczyzna
Kawiarnia Müllera	p. J. Witz ulica Sobieskiego
Kawiarnia Schneidra	p. O. T. Winkler ulica Teatralna

Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, że piwo butelkowe z browaru mieszczańskiego
 w Pilźnie posiada rzetelną i pełną miarę tj. pół litry i butelki są wzorowo i czysto myte.

Nr. 2
 Cena K...
 Kwartalnie...
 Półrocznie...
 Miesięcznie...
 Za nad...
 domu dopł...
 miesięcznie...
 Na pro...
 Kwartalnie...
 Półrocznie...
 Miesięcznie...
 Za gra...
 talnie 10...
 Numer poj...
 Dziś: Flor...
 Jutro: Luk...
 Pojutrze: I...
 Z
 Niez...
 weryfika...
 dydaci ru...
 upadali...
 wszystkie...
 pierwszy...
 nego. Zre...
 się takie...
 kład tego...
 niego W...
 nięty prz...
 Mieroszo...
 nacisku u...
 ponad ab...
 manipula...
 późne na...
 powiano...
 boreców f...
 dział kra...
 żniony p...
 jąc równ...
 do Sejm...
 petencji...
 (stosown...
 czyni to...
 śnie na...
 mym cze...
 krajowy...
 Prot...
 niebezpie...
 uzasadni...
 zowac, a...
 posłów p...
 laminu i...
 kszosć...
 stając z...
 przed p...
 W o...
 ko apelac...
 sznie sobi...
 bywają...
 do tego...
 przy prot...
 Uwag...
 glej prz...
 ktykach...
 wać nale...
 Polaków...
 utrzymany...
 gładną uc...
 tychmiast...
 wszystkim...
 wiem z g...
 funkcionar...
 wia ich w...
 zaś, jakier...
 odwagę cy...
 boreców...
 spokojem...
 cznych, a...
 mienie na...
 „Bez...
 nie ma wy...
 boreców...
 Pawła Ste...
 wywołał p...
 wyborcy...
 Ja sam on...
 nowicie w